

Ergetowski, Ryszard

"Uniwersytet Wrocławski w okresie centralizmu stalinowskiego 1950-1955", Teresa Suleja, Wrocław 1995 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 42/1, 163-166

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Fundator ukraińskiej geografii z dokładną datą kaźni: 3 XI 1937 r. Warto może dodać, że badaczowi temu w więzieniu śledczym, a później w łagrze zezwalano na pisanie podręczników i fragmenty rękopisów NKWD miała przekazać rodzinie.

Rok 1937 – jak wskazują liczne biogramy – to rok wzmożonej represji nauczonych. Znamy ten problem m.in. z różnych publikacji o losach biologów w ZSRR. Represje objęły także w dużym stopniu geologów i z pewnością miało to znaczenie gospodarcze. Aresztowano wówczas m.in. Dmitrija Muszkietowa (rozstrzelany w 1938 r.), ucznia Karola Bohdanowicza, jednego z najlepszych specjalistów z zakresu geologii złożowej.

Do książki dołączono spis literatury (s. 193–199) oraz indeks nazwisk (s. 200–207).

Książka *Riepriessirowanyje gieologii* pobudza do głębokiej refleksji nad meandrami najnowszej historii, także w Polsce. Dotychczas bowiem nie mamy podobnego opracowania, choć wiemy że Antoni Łaszkiwicz przebywał w więzieniu dziewięć i pół roku i nie był wyjątkiem wśród geologów.

Zbigniew J. Wójcik
(Warszawa)

Teresa Suleja: *Uniwersytet Wrocławski w okresie centralizmu stalinowskiego 1950–1955*. Wrocław 1995 Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 320 + 1 nlb. s., 25 ilustr. w tekście.

Pięćdziesięciolecie polskiego uniwersytetu we Wrocławiu dało asumpt do wydania kilku okolicznościowych publikacji. Pośród nich wyróżnia się książka Teresy Suleji o wrocławskiej wszechnicy w okresie narastania w niej stalinizmu, w latach 1950–1955. Autorka w swej pracy korzystała nie tylko z druków na ten temat, ale także z relacji uczestników omawianych przez Nią wydarzeń oraz prawie nieeksploatowanych dotąd archiwaliów. Nie do wszystkich jednak zdołała dotrzeć; materiały dawnego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego okazały się niedostępne.

Monografia składa się z następujących rozdziałów: *Przekształcenia strukturalne i ich organizacyjne konsekwencje; Nauka pod ciśnieniem ideologii; Jakość, czy sprawność nauczania; Od represji do celebry. Życie polityczne na Uniwersytecie Wrocławskim; Organizacje młodzieżowe*. Swe wywody rozpoczyna T. Suleja od przypomnienia, że reaktywowane bądź nowokreowane uczelnie w Polsce w 1944 i 1945 r. opierały się na ustawach i wzorach II Rzeczypospolitej. Na tych też zasadach od 24 sierpnia 1945 r. organizowano Uniwersytet i Politechnikę we Wrocławiu. Przez kilka lat stanowiły one organizacyjną, częściowo i dydaktyczną symbiozę. Obie szkoły posiadały wspólnego rektora prof. Stanisława Kulczyńskiego, który choć popierał ustrojowe w Polsce przemiany, nie cieszył się zaufaniem partyjnych kolegów. W KW PZPR we Wrocławiu utrzymywano, że jest to „chytry

spryciarz”, niegodny piastować to stanowisko (s. 160). Owa nieufność do niego i kierowanego przezeń naukowego zespołu była fundowana na tym, iż byli to przybysze ze Lwowa z doświadczeniem zetknięcia się zarówno z „pierwszymi” jak i „drugimi” sowietami. Do tego w pracy swojej nawiązywali do tradycji Uniwersytetu Jana Kazimierza, do wypracowanych tam naukowych i dydaktycznych wzorców. To „gniazdo wstecznicstwa i reakcji” starano się rozbić przez odpowiednio uformowaną socjalnie i politycznie studencką społeczność. Służyć temu miał otwarty w 1946 r. Kurs Przygotowawczy do Roku Wstępnego (ten działał od 1945 r.), na który przyjmowano robotniczą i chłopską młodzież po siódmej, a nawet szóstej klasie szkoły powszechnej. Łatwo sobie wyobrazić jaki był umysłowy poziom przyszłych słuchaczy uczelni, ale o ich przyjęciu na nią decydowała nie wiedza, tylko „postawa”.

W ślad za tym szły zabiegi ograniczające kompetencje senatu i rad wydziałów, na korzyść dziekanów, rektora, a przede wszystkim rosnącego w znaczenie dyrektora administracyjnego. W rezultacie nastąpiło zbiurokratyzowanie, monstualny rozrost sprawozdawczości, utożsamienie Uniwersytetu z zakładem produkcyjnym. Narzucano mu zatem procentowe wskaźniki sprawności nauczania, choć pociągało to za sobą obniżenie poziomu wiedzy studentów, zanik ich własnych zainteresowań. Intelktualnej degradacji sprzyjała wprowadzona w 1950 r. dwustopniowość studiów, a obowiązująca na nich formalna dyscyplina niweczyła własne poszukiwania, umiejętność krytycznego myślenia. Te niekorzystne zmiany znajdowały jednak chwalców. Wśród nich Stanisław Pietraszko w artykule *W starych murach nowa treść* („Sprawy i Ludzie”, dodatek do „Gazety Robotniczej” 1951 nr 258) z satysfakcją stwierdzał, że Uniwersytet Wrocławski przestał być „świątynią dla wybranych” i czynnie uczestniczy w przekształcaniu społeczno-gospodarczej oraz politycznej struktury naszego kraju.

Równoległe do zmian ustrojowych wszechniczy podjęto realizowaną przez prof. Jana Kotta ofensywę przeciw widocznym w niej „wstecznym tendencjom” (s. 44). Nie uznających „jedynej naukowej metody” badań tj. marksistowskiej, usuwano lub ograniczano im kontakty ze słuchaczami, blokowano wydawanie prac. Represje dotknęły prof. Henryka Wereszyckiego, po nim „wykończono” Andrzeja Mycielskiego (tego za złe pochodzenie), Pawła Rybickiego, Mariana Morelowskiego, Bolesława Gaweckiego, Teofila Modelskiego; szykanowano Władysława Czaplńskiego, Stefana Inglota, Wincentego Stysia, Stanisława Kolbuszewskiego, „podsumowano” Tadeusza Mikulskiego. W 1950 r. za „szepitaną propagandę” (anegdota o Trofimie Łysence) aresztowano dra Adama Wanke i skazano na trzy lata więzienia.

Obok płaskiego konformizmu J. Kotta, Jerzego Falenciaka, Jerzego Ziomka, Mariana Paschmy, Henryka Rosena, Ewy Maleczyńskiej nie brakowało przykładów niezależności, odwagi i naukowej rzetelności. Dali je tacy profesorowie jak W. Czaplński, Władysław Florian, Alfred Jahn, Hugo Steinhaus.

Procesu „przebudowy” Uniwersytetu nie ograniczano do usuwania wartościowych, lecz ideowo obcych komunizmowi pracowników; likwidowano także niewygodne katedry: socjologii, psychologii, statystyki, filozofii klasycznej. Erudycyjne prace zaprawiano cytatami z klasyków marksizmu, nawet matematyczne rozważania otwierały introdukcje na cześć radzieckiej, a więc postępowej i przodującej matematyki. Klasyczny przykład „nowomowy” na Wydziale Przyrodniczym dał profesor anatomii (Autorka nie podaje jego nazwiska – a szkoda), który wykład o budowie oka zakończył konkluzją: „oko ludzkie służy do wykrywania kreciej roboty klasowego wroga” (s. 148). Dziś brzmi to humorystycznie, ale *in illo tempore* wyglądało groźnie. Szczególnie instrumentalną okazała się kierowana przez prof. Mariana Jakóbca rusycystyka. Pomimo lwowskich doświadczeń stał się on gorliwym rzecznikiem sowieckiego – w polskim wydaniu – totalitaryzmu. Zasiadał we władzach Polsko-Radzieckiego Instytutu z Zygmuntem Modzelewskim, Edwardem Ochabem, Stefanem Żółkiewskim, co znakomicie podnosiło jego dobre samopoczucie. Toteż w latach 50-tych, kiedy był dziekanem, pozwalał sobie na szczególnie brutalne traktowanie studenckich petentów.

Autorka po kolei poddaje rozważaniom wszystkie uprawiane w Uniwersytecie Wrocławskim dyscypliny. Wyciąga z tych analiz przykre wnioski. Widać jak poszczególne badane przez Nią obszary wiedzy ulegały deprecjacji, ich degrengolada szła zwykle w parze z moralnym upadkiem zajmujących się nimi osób, w myśl bowiem zasady, że w miarę krzepnięcia socjalizmu zaostre się walka klasowa, „rozróbny” ogarniały także tych, którzy go budowali. Warto było przytoczyć tu *cassus* Juliana Plata. Na zetempowskim zebraniu postawiono mu zarzut, że kiedy pada nazwisko wodza wszechświatowego proletariatu, na jego twarzy pojawia się ironiczny uśmieszek. Sprawa była groźna, ale atakowany wyjaśnił, iż jego uśmiech ma charakter uwielbienia – przez aktyw niewłaściwie odczytany. Nawet pracownicy Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu podlegali ostracyzmowi. Leona Bojma zdemaskowano jako przyczajonego syjonistę, Bogusławowi Wieczorkowi wydobyto akowskie skażenie, Włodzimierzowi Berutowiczowi stopień przedwojennego podoficera. Studenci zetempowcy stopniowo zaczęli stawać się niebezpieczni, jak widać także dla członków partii. Doszło do tego, że KU wespół z KW PZPR musiały wygaszać ich rewolucyjną gorliwość.

Lata 50-te obok pogoni za procentami wyników nauczania, za odpowiednim składem słuchaczy, cechowała likwidacja studenckich inicjatyw. Znikł Teatr Akademicki, unicestwiono Bratnią Pomoc, Caritas Academica. Prześladowaniu podlegali noszący spodnie o wąskich nogawkach, potępieniu chodzący w butach o grubej podeszwie; uważano, że moda ta – to afirmacja rozkładającej się burżuazyjnej kultury. Próbowano natomiast stworzyć namiastki studenckiego ruchu powołując Studenckie Towarzystwo Naukowe, wydając „Życie Uniwersytetu”, zwołując konferencje teoretyczne dla poszczególnych dyscyplin. Jednakże stosowana na nich „nowomowa” nie mogła zastąpić autentycznych dyskusji, spontanicznego zainteresowania. Dlatego wszystkie te twory szybko usychały.

Osobny problem dla Uniwersytetu stwarzał narzucony mu patronat Bolesława Bieruta¹. Przykro się robi czytając wygłaszane z tej okazji – zdawałoby się przez ludzi poważnych i światłych – enuncjacje. Potem całe lata zabiegano o to, aby się pozbyć „zaszczytnego patrona” i wrócić do poprzedniej nazwy.

Znamienne, że większość stalinowskich aktywistów, z którymi Autorka prowadziła wywiady, odrzuca twierdzenie, że działali agenturalnie. Z tekstu T. Suleji wynika przygnębiająca prawda, jak łatwo jest zniewalać umysły, wywoływać u ludzi odruch nienawiści ku drugim. W totalitarnych warunkach nauka zostaje upokorzona, zdemoralizowana, zdeptana. Potem całe lata musi się podnosić z upadku, odrabiać poniesione straty. Należy podziwiać obiektywizm Autorki, kulturę z jaką traktuje drażliwe, wywołujące u czytelnika sprzeciw – wydarzenia. Konstatacje T. Suleji są zawsze umiarkowane, sądy źródłowe uzasadnione. Czasem stosuje jednak chyba za daleko idącą dyskrecję. Dlaczego mówiąc o synu profesora, który „podsumował” referat swego ojca (s. 244) nie podaje o kogo chodzi? Podobnie rzecz się ma w kilku jeszcze innych przypadkach.

Struktura książki T. Suleji jest przejrzysta, narracja potoczna, językowo bez zarzutu. Również edytorsko publikacja wygląda korzystnie. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego i tym razem dało książce odpowiedni papier, czysty druk, wyraźne na kredowych wklejkach zdjęcia. Zastrzeżenie może budzić tylko okładka. Zamieszczona na niej fotografia nie jest ani efektowna, ani jej symbolika czytelna. Do tekstu Autorka załączyła bibliografię i indeks osób. Brak jest natomiast obcojęzycznych streszczeń; prezentowana monografia na pewno zainteresuje zagranicznych historyków, a ze znajomością polskiego języka, jak wiadomo nie jest najlepiej.

Przypis

¹ Por. J. K o s i k : *Nabycie, utrata i przywrócenie nazwy Uniwersytet Wrocławski*. W: *Studia i Materiały do Dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego*. T. 2. Wrocław 1993 s. 95–135.

Ryszard Ergetowski
(Wrocław)

„Niepodległość i Pamięć”, Muzeum Niepodległości, Warszawa 1996, R. III, Nr 2 (6), 224 s., ilustr.

Na okładce najnowszego numeru czasopisma „Niepodległość i Pamięć” umieszczono fotografię obrazu Jacka Malczewskiego *Sybirak*. Treść karty tytułowej tomu wzbogacono zdaniem: „Pamięci polskich sybiraków” oraz znakiem Związku